
Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 10.7.2003 z tytułu symulacji i przymusu

Ius Matrimoniale 9 (15), 231-240

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wyrok Sądu Metropolitalnego w Katowicach (c. Sobański) z 10.7.2003 z tytułu symulacji i przymusu

I. Przebieg sprawy:

AM oraz MO zawarli małżeństwo 3.6.1959 (...). Ważność tego małżeństwa zaskarżył AM 19.10.1976 z tytułu przymusu i bojaźni po stronie pozwanej oraz z tytułu jej pozornej zgody na małżeństwo. Wyrokiem z 26.6.1977 Sąd orzekł, że nie udowodniono nieważności małżeństwa z żadnego z rozpatrywanych tytułów. Wskutek apelacji wniesionej przez powoda 28.9.2001 sprawa znalazła się w Trybunale II instancji. Sprawę przyjęto do procesu 3.11.2001. Wyrokiem 7.10.2002 Sąd ten orzekł, iż udowodniono nieważność małżeństwa zarówno z tytułu przymusu i bojaźni po stronie pozwanej, jak też z tytułu jej symulacji. Wyrok I instancji został tym samym w całości uchylony. Na prośbę pozwanej, popartą 24.11.2002 przez oficjała, Najwyższy Trybunał Sygnatury Apostolskiej reskrytem z 24.12.2003 wyznaczył Sąd Metropolitalny w Katowicach do rozpatrzenia sprawy w III instancji. Akta sprawy nadeszły 17.3.2003. Strony nie przedłożyły nowych wniosków. Sąd ma odpowiedzieć na pytanie, czy należy zatwierdzić – w całości lub części – wyrok Trybunału II instancji. Co jest równoznaczne z tytułem, czy udowodniono nieważność małżeństwa.

II. Prawny i faktyczny stan sprawy:

1. W osądzanej sprawie ustalenia i wyjaśnienia wymagają podstawy nieważności małżeństwa. Rozpatrywano i orzeczono ją z dwu tytułów przymusu wzgl. bojaźni i symulacji po stronie pozwanej. Powód wnosił wprawdzie o stwierdzenie nieważności „z tytułu pozornej zgody po stronie pozwanej przez wykluczenie nierozzerwalności małżeństwa”, jednak przy ustaleniu sporu opuszczono dopełnienie „przez wykluczenie nierozzerwalności małżeństwa”. Z tak ustalonego tytułu rozpatrywano sprawę, tzn. nie z wykluczenia nierozzerwalności małżeńskiej

(czyli symulacji częściowej), lecz z wykluczenia małżeństwa (czyli symulacji całkowitej). Bezspornie można przy ustaleniu przedmiotu sprawy o nieważność małżeństwa wprowadzić więcej niż jeden tytuł nieważności (kan. 1677 §3), orzekać nieważność z więcej niż jeden tytuł można tylko wtedy, gdy są to tytuły kompatybilne. Tytuły są kompatybilne, jeśli opierają się na różnych faktach prawnych, nie są kompatybilne tytuły opierające się na tych samych faktach prawnych. Zgodnie z prawie powszechną opinią kanonistów, znajdującą oparcie w praktyce orzecznictwa kościelnego (p. A. Stankiewicz, ME 122, 1997, 23 ns), nie są kompatybilne tytuły nieważności z symulacji całkowitej i przymusu (p. R. Sobański, *Ius Matrimoniale* 5, 2000, 145). Racja jest oczywista: przy symulacji nie ma woli zawarcia małżeństwa, natomiast w przypadku przymusu i bojaźni jest wola, aczkolwiek nieskuteczna z mocy prawa. Kompatybilne są natomiast tytuły przymusu i symulacji częściowej, gdyż w obydwu przypadkach istnieje wola małżeńska, wadliwa wówczas z dwóch przyczyn. Wyrok orzekający nieważność małżeństwa z tytułu symulacji całkowitej czyni bezprzedmiotowym pytanie o nieważność małżeństwa z tytułu przymusu (bo nie było woli małżeńskiej). Jeśli natomiast nie udowodniono nieważności z tytułu symulacji, wtedy trzeba odpowiedzieć na pytanie o nieważność z tytułu przymusu. Do sędziów należy ocena zarówno faktu samego przymusu, jak też tego, czy nupturient przymuszony „ponadto jeszcze” wykluczył małżeństwo (p. m. m.in. dec. c. Doran z 16.10.1989 – ARRT Dec. 81, 1994, 590-593).

Oznacza to, że w rozpatrywanej sprawie Sąd nie może zatwierdzić wyroku II instancji w całej rozciągłości. Najpierw należy postawić pytanie, czy udowodniono nieważność małżeństwa z tytułu symulacji pozwanej, a jeśliby odpowiedź na to pytanie wypadła negatywnie, wtedy należy dociekać nieważności z tytułu przymusu wywartego na pozwaną.

Ta kolejność orzekania nie przesądza jednak kolejności ustalania faktów ocenianych w świetle obydwu tytułów, np. przymus jako „autonomiczna” podstawa nieważności i jako przyczyna symulacji.

2. Merytoryczne rozpatrywanie sprawy trzeba zacząć od zwrócenia uwagi na jej przebieg. Małżeństwo zostało zaskarżone w 17 lat po jego zawarciu, apelację od wyroku negatywnego wniesiono po dalszych 24 latach. Powód nie wnosił apelacji, gdyż proboszcz poinformował go, że wobec braku udziału pozwanej w procesie „nie ma szans”. Wniósł apelację, gdy pozwana powiadomiła go, że „ma zamiar złożyć zeznania”.

Późne zaskarżenie małżeństwa tłumaczy się tym, że strony żyły ze sobą 15 lat.

3. Zgodnie z kanonicznymi regułami dowodzenia w takich sprawach należy najpierw postawić pytanie o przyznanie się pozwanej do symulacji – czyli do pozorowania małżeństwa dla osiągnięcia celów leżących poza małżeństwem.

W aktach procesu I instancji znajduje się tylko jeden ślad wypowiedzi pozwanej, mianowicie oświadczenie wobec proboszcza, że „sprawa jest dla niej zbyt bolesna i dlatego na ten temat zeznawać nie będzie”. W piśmie skierowanym 14.9.2001 do Sądu I instancji wyjaśnia przyczyny swej absencji w procesie i czyni wzmiankę, że „nieszczercze ślubowała mężowi”. Pismem z 17.1.2002 pozwana informuje Sąd II instancji, że podtrzymuje tytuł nieważności zarówno przymus jak i „pozorną zgodę” po jej stronie.

Oдноśne zeznania pozwanej złożone w II instancji brzmią następująco: *„Ja szłam do ślubu płacząc i miałam odczucie, że zamyka się ma mną „wieko trumny”. Byłam w tym dniu „ półprzytomna” przerażona tym, co mówię. Bardzo cicho wypowiadałam przysięgę i bez przekonania Ślubowałam z musu dla oka, nie myślałam, jak ja będę żyć z powodem wtedy najważniejsza była dla mnie wolność. Wiem, że powoda nie kochałam. W dniu ślubu byłam bardzo smutna, przygnębiona nawet widać to na zdjęciach. Nic mnie nie cieszyło nie miałam odczucia, że to mój ślub”*.

Pozwana przyznała, że wypowiadała przysięgę bez przekonania, nie powiedziała jednak, by słowa przysięgi pozostawały w sprzeczności z jej faktyczną wolą. Trzeba ponadto zauważyć, że nikt spośród świadków nie przytacza jakiegokolwiek wypowiedzi pozwanej, którą można by uznać przynajmniej za równoznaczną z przyznaniem się do symulacji. Co więcej, sam powód zeznaje: *„Nie mam najmniejszych podstaw do twierdzenia, że pozwana fikcyjnie ślubowała, ale robiła wszystko bez entuzjazmu”*. Takie twierdzenie powoda w sprawie o nieważność małżeństwa z tytułu symulacji byłoby zaskakujące, gdyby nie fakt, że powód wcale nie wnosił o prowadzenie sprawy z tytułu symulacji całkowitej, lecz tylko z tytułu symulacji przeciw nierozzerwalności małżeńskiej. Również w swym stanowisku zajęтым po zaznajomieniu się z aktami 4.5.1977 powód nie twierdzi, by pozwana pozorowała konsens małżeński. Dopiero w piśmie apelacyjnym z 28.9.2001 znajduje się wzmianka o nieszczerym ślubowaniu.

W aktach sprawy, od I do III instancji, brak jakichkolwiek przesłanek do wniosku o pozorowaniu przez pozwaną zgody małżeńskiej. Nie

ma żadnego – ani sądowego ani pozasądowego – przyznania pozwanej, nikt też nie wysuwa takiego twierdzenia. Wzmianka o nieszczerym ślubowaniu (pismo z 14.9.2001) nie jest równoznaczna z przyznaniem się do symulacji, z wyjaśnień pozwanej wynika bowiem, że miała na myśli ślubowanie bez przekonania. Na takich podstawach nie sposób wnioskować o symulacji małżeńskiej, nawet jeśli przyjąć, że w dniu ślubu zauważalne było przygnębienie i załamanie pozwanej – z symulacją może iść w parze zadowolenie z osiągniętego celu. Inaczej niż Trybunał II instancji Sąd nie dostrzega dowodów na to, by konsens pozwanej był pozorowany.

Przecząca odpowiedź na pytanie o symulację pozwala podjąć pytanie o przymus wzgl. bojaźń jako podstawę nieważności.

4. W zeznaniach powoda dotyczących przymusu wywartego na pozwaną znajdujemy następujące wzmianki: *„Małżeństwo zaproponowała mi pozwana, gdyż prosiła mnie, bym dotrzymywał jej towarzystwa, bo inaczej rodzice nie wypuszczali jej z domu.. Miała chłopca, ale z tego względu, że był biedny i bez zawodu, rodzice go nie chcieli... Wstydziła się, bo oni mieli tytuł hrabiów, choć byli wtedy biedni. Macocha ją biła, bo się nie podporządkowała. Była we wszystkim zależna od rodziców, o wszystko musiała prosić macochę... Gdy miała 16 lat, umarła jej matka, a ojciec ożenił się z siostrą matki, starą panną. Macocha jej dokuczała i dała ją do internatu Sióstr... (Od brata pozwanej) dowiedziałem się później, że ona jest w szkole zakonnej, bo ona jest głupia. Brat jej mówił mi potem, gdy ona zaczęła być niby moją narzeczoną, „lepiej się powiesić, niż się z nią ożenić”... Z własnej obserwacji wiem, słyszałem nieraz, jak na nią naciskali, żeby za mnie wyszła. Imponowały im moje wysokie zarobki i że jestem uczciwy... Z nikim i nigdzie prócz mnie jej nie puszczała... Pozwana skarżyła się do mnie przed ślubem, że „jeśli chcesz mi życie uratować od samobójstwa, to się ożeń ze mną”... Chcieli też, by była zakonnica... Na zewnątrz to ludzie kulturalni i nie robili prymitywnych awantur, ale była zamykana pod klucz, izolowana, niczego z nowego ubrania jej nie kupowali... O namowach i naciskach pozwanej dowiedziałem się dopiero więcej od pozwanej po ślubie... Według mojego mniemania pozwana nie miała innego wyjścia jak tylko małżeństwo ze mną. Nie wyczuwałem wprawdzie dla siebie niechęci pozwanej, ale była apodyktyczna i usiłowała mnie podporządkowywać swoim myślom i pragnieniom. Wszystkie przygotowania do ślubu robili rodzice pozwanej. Widziałem, że pozwanej zależało na ślubie ze mną i bała się, żebym się nie rozmyślił i nie zrezygnował ze ślubu”. W dniu ślubu pozwana była „pod napięciem nerwowym.*

Małżeństwa dopełniono w kilkanaście dni po ślubie. Pozwana mówiła, że jest pozyciem małżeńskim rozczarowana, traktowała je jak przykry obowiązek. Nieporozumienia powstawały właśnie „na podłożu niedopasowanego, nieudanego współżycia płciowego”. Strony mieszkały ze sobą ok. 15 lat.

5. Pozwana w 43 lata po ślubie tak zeznaje: *„Przed ślubem byliśmy wierzącymi katolikami. Ja miałam innego chłopaka, ale nie pozwolono mi kontynuować znajomości z nim. Dopiero po ślubie z A. ojciec oddał mi cały plik listów mojego pierwszego narzeczonego, które przed mną czytał i chował. Nazywał się J. i mieszkał w W.. Nie wyszłam za niego, bo nie pozwalała mi na to macocha i ojciec. Nie byłam wówczas samodzielna, zależna we wszystkim od ojca i macochy, nie pracowałam, ojciec twierdził, że ja do żadnej pracy się nie nadaję, twierdził, że mogę być tylko garkotłukiem. Muszę dodać, że miałam bardzo ładny głos, ale ojciec nie pozwolił mi nawet śpiewać w chórze. Byłam zakompleksiona, zestresowana, nawet dochodziło z mojej strony do nieudanych prób samobójczych. Nie lubiłam ojca ani macochy. Żyłam w konflikcie z ojcem i macochą i byłam kontra nim. Mama mi zmarła, kiedy miałam 15 lat. Od tego czasu wychowywała mnie macocha, która mnie nienawidziła, a także i mojego brata A. Zajmowała się naszym najmłodszym bratem 6 letnim. Kochała ojca, który jej był całkowicie podporządkowany i brata 6 letniego. Traktowała mnie wprost wrogo. Macocha była bardzo władczą despotyczną, zarozumiałą, bardzo źle traktowała ludzi, zwłaszcza niżej postawionych. Nikt nie mógł jej się sprzeciwić, ona miała decydujący głos. Ja zostałam do małżeństwa zmuszona przez ojca i macochę przez brak miłości i ludzkiego traktowania byłam w domu „ śmieciem”. Ojciec stwierdził, że do nigdzie się nie nadaję, tylko będę siedzieć w domu. Ojciec z macochą załatwili kontrakt cywilny, potem ślub kościelny, ja nie miałam nic do powiedzenia. Powód wiedział, że ja go nie kocham. Byłam bita i poniżana przez ojca, nie wolno było im się w niczym sprzeciwiać. Miałam ograniczoną swobodę, rozum i wolę. Miałam lęki i nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Nie było u kogo szukać pomocy, jedyne moje wyjście z sytuacji było zawarcie niechcianego małżeństwa z powodem, by uwolnić się od bicia i poniżania ojca i despotycznych nakazów macochy. Gdybym nie wyszła za powoda, to bym nie żyła i popełniła samobójstwo. Tylko takie dwa wyjścia wówczas, albo ślub z niechcianym i nie kochanym człowiekiem albo koniec z sobą i pozbawienia się życia, innego wyjścia z tej mojej udręki wtedy nie było. Nie miałam dokąd pójść, bałam się ludzi. Powód wiedział o tym, że go nie kocham, ale zwabiony przez ojca i macochę, że*

dostanie w W... meldunek, mieszkanie, to była dla niego życiowa szansa. Ja nie brałam udziału w przygotowaniu do kontraktu cywilnego ani do ślubu kościelnego, wszystko poza moimi plecami załatwiła macocha z ojcem. Macocha ze swoich starych ciuchów coś tam przerobiła. Nie miałam się w ogóle w co ubierać, chodziłam jak „dziadówka”. Mnie nie zależało na żadnym ślubie, jedynie na uwolnieniu się od ojca i macochy, przez których byłam traktowana nieludzko”.

6. W I instancji zeznawało pięcioro świadków.

Macocha charakteryzuje ją jako dziewczynę krnąbrną, zawziętą, agresywną, skrytą, upartą, nieposłuszną, pogardzającą ojcem i macochą, będącą ciągłym przedmiotem udreki, „mającą dziwny pociąg do chłopców i dlatego zamykaną”. Nie można według świadka mówić o zmuszaniu, bo pozwana chciała przez zawarcie małżeństwa wydostać się z domu. Świadek mówiła powodowi, że pozwana jest nieznośna i okropna, ma charakter nie do współżycia z ludźmi. Świadek nie wie jednak, jak powód to rozumiał, skoro się ożenił. Wyraził się, że sobie z nią poradzi. Po ślubie tłukła powoda i „rzucała weń garnkami” – świadek nie wie, co było przyczyną pierwszych nieporozumień.

Brat powoda, na podstawie znajomości sytuacji rodzinnej w domu pozwanej wnosi, że „pozwana była gotowa wyjść za każdego, kto by ją chciał, byle tylko z domu wyrwać”. O pozwanej mówi: „Była nerwowa, bez równowagi psychicznej. O zakonnicach, u których kończyła szkołę średnią, wyrażała się bardzo źle. Miała zatargi z rodzicami... Była trudna do życia... W towarzystwie robiła bratu przykre afronty... W domu ich była wielka surowość i ona była krótko trzymana. Surowo się do niej odnosiło i ona się buntowała... Matka i macocha pochodziły z Przeździeckich, w wojnie stracili wszystko. Ojciec pozwanej był bardzo rygorystyczny, potrafił pozwanej spuścić lanie... Nie wiem, czy była przymuszona do małżeństwa, wiem tylko, że chciała się z domu jak z obozu koncentracyjnego wyrwać... Ojciec pozwanej i macocha byli zadowoleni, że wydali ją za mąż i pozbyli się kłopotu”. Świadek uważa, że już w pierwszym roku po ślubie pozwana zdradzała powoda.

Podobne w treści co do domu rodzinnego pozwanej są zeznania JZ: Powódkę traktowano okropnie, łącznie „z biciem przez macochę i ojca, ubierała się jak sierotka z domu dziecka, rodzice natomiast ubierali się wytwornie”. O kojarzeniu małżeństwa świadek zeznała: „Małżeństwo stron zaproponowali rodzice, którzy najpierw życzyli sobie, by powód dotrzymywał towarzystwa M., a później oświadczyli mu, że dłużej tak być nie może, że ze względu na opinię wśród ludzi albo się ożeni z pozwaną

albo ona przestanie z nim chodzić. Pozwana powyższą wolę rodziców przekazała powodowi, ten przyjął propozycję małżeństwa. Byłam zdziwiona, że między stronami nie widać było oznak miłości. Było nawet tak, że w czasie wesela na toast „gorzka wódka” młoda nie pozwoliła się pocałować młodemu... Była smutna bardzo tak na ślubie jak i na przyjęciu, na którym (obiad) było tylko garstka osób... Ubrana była jak starsza ciotka według dyktanda matki i ojca... Już w pierwszym roku po ślubie pozwana przyjmowała w swym mieszkaniu pod nieobecność męża znajomego stolarka... Powód często skarżył się na żonę, która go również biła... Pozwana żądała dziwnych pieszczot, których on z etycznego punktu widzenia nie mógł skutecznie i mówiła, że potrzebuje kilka razy współżycia w ciągu nocy itd. Współżycia żądała na komendę. Czula do powoda wstręt i odragę i wymyślała mu od kalek i chłopskiego smrodu...”

BB. miała wiadomości zasłyszane od stron: „Pozwana mówiła mi często, że wyszła za mąż tylko dlatego, aby wydostać się z domu spod pręgierza rodziców, a szczególnie macochy... Wielokrotnie mówiła mi, że powoda nie kochała i nie kocha... Widziałam, że powoda traktowała z góry, jak powietrze... Pozwana jest szalenie wybuchowa, dyktatorska, sprytna. Lubi towarzystwo mężczyzn i nie przestrzega w tym względzie zasad... Z tego, co mi pozwana mówiła, to do małżeństwa była zmuszona przez rodziców i warunkami nieznośnymi dla młodej dziewczyny, w jakich ją trzymano i jak ją bardzo źle traktowano. Właśnie przez okazję małżeństwa z powodem widziała jedyną drogę do uwolnienia się od niesprawiedliwie wyrządzanych jej wielkich krzywd od ojca i matki... Pozwana zachowywała się wprost brutalnie w stosunku do powoda”.

Szczególniej uwagi wymagają wypowiedzi brata pozwanej, który zeznał dwukrotnie. W r. 1977 mówił, „że nie wie, kto wysunął propozycję matrymonialną, widział „oznaki sympatii i przyjaźni między stronami”, ostrzegał powoda podobnie jak ojciec – przed małżeństwem ze względu na trudny charakter pozwanej, która z nikim nie mogła żyć w zgodzie, a postępowwała „zawsze na przekór, wbrew radom i wskazówkom”, mówiła też otwarcie, że „nienawidzi ojca i matki, a potem macochy... Były konflikty ostre między macochą i pozwaną i chyba te konflikty były przyczyną, że pozwana jak najprędzej chciała się wyrwać z domu i usamodzielnic przez małżeństwo”. Świadek zeznał wtedy, że nie słyszał, by ojciec kazał pozwanej wyjść za mąż, wyraził natomiast przekonanie, że „macocha chciała ją wydać, by był spokój w domu”. Po ślubie pozwana „dawała objawy złego wychowania”, „współżycie układało się od razu źle, pozwana „zaraz manifestacyjnie zdradzała”

powoda, który przez nią „często był pobity, zadrapany”. Pozwana „skarżyła się czasem ostentacyjnie, że jej powód nie wystarcza w życiu małżeńskim”.

W zeznaniach świadka złożonych 25 lat później ogólne tło wygląda podobnie, brak natomiast negatywnych cech pozwanej tak mocno rysowanych przez świadka w pierwszych zeznaniach. Tym razem to macocha jest charakteryzowana jako apodyktyczna, władcza, traktująca pozwaną jak służącą – a ta buntowała się i dlatego ciotka uważała ją za arogancką i trudną. Świadek zeznaje: *„Jest prawdą, że pozwana została zmuszona do małżeństwa z A. Pozwana był uwolnić się od apodyktycznej ciotki, aby z nią nie mieszkać, lecz osobno, zgodziła się na niechciane małżeństwo z powodem. Do mnie pozwana mówiła, że A. nie kocha. Pozwana nie miała innego wyjścia z tej sytuacji, ja jej nie mogłem pomóc, bo miałem własną rodzinę i dwoje dzieci i ciasne mieszkanie. Pozwana nigdy nie zaakceptowała powoda jako swojego męża, do mnie osobiście mówiła, że ma do niego fizyczny wstręt”*.

Świadek tłumaczy, że nie zeznał tego na pierwszym procesie, bo nie chciał być przeciwko ojcu, a ponadto był „bardzo emocjonalnie związany z pozwaną i nie chciał ujawniać szczegółów z życia rodzinnego”. Przytoczone ostatnie zdanie przekreśla wiarygodność świadka i tak wątpliwego, skoro pod przysięgą złożył sprzeczne zeznania. W pierwszych zeznaniach świadek wyrażał się o pozwanej niewiele lepiej niż macocha, twierdził, że ostrzegał powoda przed pozwaną, zarzucił (on jeden!), że pozwana zaraz po ślubie zdradzała powoda – gdzie więc to „przywiązanie emocjonalne” do pozwanej, na której niekorzyść zeznawał i którą malował w czarnych barwach? Ponadto: skoro świadek był przyjacielem powoda, to dlaczego zeznał na jego niekorzyść zatajając przymus, o którym zeznał w ćwierć wieku później? Zeznania świadka AŁ nie przedstawiają przeto żadnej wartości dowodowej i nie zasługują na uwzględnienie w analizie materiału dowodowego. Niewiarygodność tego świadka, o którego ponowne przesłuchanie wniosła pozwana, „aby mógł zeznać prawdę”, każe Sądowi ze szczególną ostrożnością podejść do materiału zebranego w II instancji i to niezależnie od upływu lat od wydarzeń, o których mowa.

7. Nie ma w aktach sprawy I instancji zeznań naocznego świadka przymusu wywieranego na pozwaną. Zaprzecza przymusowi macocha, osoba – wedle powództwa – przymuszająca. Podpada jednak skrajnie negatywne nastawienie macochy do pozwanej. W jej zeznaniach znajduje się niezwykle nagromadzenie negatywnych przymiotników.

W świetle tych zeznań trzeba uznać za prawdziwe relacje powoda i świadków o warunkach domowych, w jakich żyła pozwana. Jakiegokolwiek byłyby cechy pozwanej, trudno nie uznać za niesprawiedliwe jej traktowanie – jak chociażby to, że chodziła ubrana jak sierotka, podczas gdy rodzice „ubierali się wytwornie”. Zdaniem Sądu trafnie charakteryzuje sytuację brat powoda mówiąc, że „pозwana była gotowa wyjść za każdego, kto by chciał ją z domu wyrwać”. Pozwanej nie zmuszano wprost do małżeństwa z powodem, lecz – jak sama zeznaje – została zmuszona „przez brak miłości i ludzkiego traktowania w domu”. Trzeba przyjąć za prawdziwe zeznania macochy, że nikt pozwanej nie zmuszał do małżeństwa, bo to ona chciała wyrwać z domu, w którym – jak widać z zeznań – nie miała nic do powiedzenia. Pozwana odczuwała dom rodzinny jako zło, przy czym z punktu widzenia przedmiotu sprawy nie ma znaczenia, w jakiej mierze sama pozwana współprzyczyniła się do uformowania atmosfery tego domu. Odczuwając dom rodzinny jako niesprawiedliwe zło, pragnęła wyrwać się zeń. Jako jedyne wyjście z sytuacji postrzegala małżeństwo. Nie mogąc wyjść za J. (pозwana chyba przesadza mówiąc o nim jako o „pierwszym narzeczonym”), skorzystała z dogodnej i popieranej przez rodziców okazji, jaką było zamieszkanie powoda w ich domu. Rola rodziców w doprowadzeniu do tego małżeństwa nie ma decydującego znaczenia dla oceny, czy pozwana znajdowała się w sytuacji przymusowej. Sytuacją tę tworzył sposób traktowania jej w domu rodzinnym (Niezależnie od tego, w jakiej mierze stosunki macocha – pozwana opierały się na wzajemności). Dla wyzwolenia się z tego zła pozwana wybrała małżeństwo z powodem traktując je jako mniejsze zło. Wiele wskazuje na to, że konsekwencje, jakie wyciągnęła z tego wyboru, były nader połowiczne. Małżeństwo z powodem było atoli jej wyborem i dlatego nie można dopatrzeć się tu symulacji małżeńskiej. Dokonała go jednak w sytuacji odczuwanej jako ciężkie i niesprawiedliwe zło i dlatego zasadne jest twierdzenie, że pozwana zawierała małżeństwo pod wpływem przymusu i bojaźni. Pozwana zawarła małżeństwo z bojaźnią, aczkolwiek niekoniecznie z bojaźnią („ob metum”, nie „cum metu” – sent. c. Defilippi z 27.11.1998 – ARRT Dec. 90, 2003, 798). Sąd nie ma wątpliwości co do związku przyczynowego zachodzącego w między sytuacją w domu powódki i jej decyzją na zawarcie małżeństwa.

Wobec takiego stanu sprawy Sąd stwierdza, iż nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu symulacji pozwanej i w tej części Sąd uchyla wyrok Trybunału II instancji. Zarazem Sąd stwierdza, że

udowodniono nieważność małżeństwa z tytułu przymusu i bojaźni po stronie pozwanej i w tej części Sąd zatwierdza wyrok Trybunału II instancji. Tym samym Sąd orzeka, iż udowodniono nieważność małżeństwa.